

Niekontrolowana rozbudowa miast kosztuje

WYWIAD Joanna Kopczyńska: Włodarze powinni powiedzieć mieszkańcom terenów oddalonych od aglomeracji, że jeśli podłączą ich do sieci kanalizacyjnej, to cena będzie wysoka. Dla takich obszarów można zastosować szczelne szamba lub przydomową oczyszczalnię

Jakimi przesłankami powinny się kierować gminy, wyznaczając granice aglomeracji ściekowej? Uchwały w tej sprawie powinny przyjąć do końca tego roku.

Kwestie dotyczące zbierania, oczyszczania i odprowadzania ścieków komunalnych porządkuje tzw. dyrektywa ściekowa, która została zaimplementowana do polskiego ustawodawstwa przez szereg aktów prawnych, na których to muszą opierać się władze samorządowe. Dlatego też gminy, chcąc wyznaczyć granice i obszar aglomeracji, powinny przeanalizować kilka istotnych parametrów dotyczących systemu zbierania i oczyszczania ścieków.

Zgodnie z rozporządzeniem w sprawie sposobu wyznaczania obszarów i granic aglomeracji, rozbudowa sieci kanalizacyjnej musi spełniać tzw. warunek koncentracji, przy czym jako sieć kanalizacyjną rozumie się zarówno tę aktualnie istniejącą, jak i planowaną do wybudowania. Gminy muszą też wyliczyć liczbę RLM aglomeracji, czyli poziom obciążenia oczyszczalni ścieków, obliczony według wytycznych zawartych w rozporządzeniu. Oczyszczalnia musi także umożliwiać osiągnięcie parametrów ścieków oczyszczonych dla całego ładunku generowanego w aglomeracji w zależności od wielkości i wydajności. Musi być zatem zaprojektowana, zbudowana, eksploatowana i utrzymywana w sposób zapewniający wystarczającą wydajność w każdych normalnych warunkach klimatycznych, jednak należy także brać pod uwagę sezonowe zmiany.

Finalnie gminy oszacowują koszty przewidywanych inwestycji dla obszaru aglomeracji, przy czym rozwój sieci powinien być uzasadniony ekonomicznie i technicznie. Wydatki związane ze spłatą kredytów zaciągniętych, by skonstruować z funduszy unijnych, koszty amortyzacyjne oraz obsługi i utrzymania sieci, w tym ceny za energię,

przebiegi techniczne i naprawy, nie powinny wpływać na znaczące zwiększenie rachunków płaconych przez użytkowników.

Jak do tej zasady stosują się gminy?

Pomimo pieniędzy wydanych na wdrażanie programu (Krajowy Program Oczyszczania Ścieków Komunalnych – KPOŚK), zmniejsza się procent objęcia siecią kanalizacyjną aglomeracji. Ale jeśli mieszkańcy gminy płacą 40 zł za odprowadzenie metra sześciennego wody i ścieków, a planowana jest dalsza rozbudowa sieci, to uważamy to za nieracjonalne działanie. Dla porównania w Warszawie jest to ok. 9 zł.

Przed zmianą ustawy – Prawo wodne, która weszła w życie na początku 2018 r. i dała gminom dwa lata na rewizję granic aglomeracji, zmiany odbywały się za pośrednictwem marszałka województwa. Nie było instytucji, która weryfikowałaby potrzeby rozbudowy sieci kanalizacyjnej. Marszałkowie mówili, że nie mają narzędzi, by zweryfikować to, co przedstawiają gminy. Te z kolei, występując po fundusze unijne, często przeszacowywały swoje potrzeby, bo uważały, że zwiększa to szanse na otrzymanie środków. Do pięciu lat po zakończeniu inwestycji ceny za ścieki były utrzymywane na niskim poziomie. Komisja Europejska bada w tym czasie, jak wydatkowano pieniądze. Może przeprowadzić audyt, w tym analizę cen dla mieszkańca, bo jest to bardzo ważny parametr. Okazuje się jednak, że po pięciu latach ceny idą w górę.

Gminy przy aktualizacji granic aglomeracji ściekowych muszą się teraz zwracać do Wód Polskich o uzgodnienie. To pomoże w racjonalnym ich wyznaczeniu?

W przypadku aglomeracji, która nie pokrywa się z granicami miasta, pokazujemy teren, na którym zbieranie ścieków jest efektywne ekonomicznie. Jednocześnie

mamy na uwadze, że 98 proc. ścieków w ramach aglomeracji ściekowej musi trafiać do sieci zbiorczej, a pozostałe 2 proc. nie może przekraczać wartości 2000 współczynnika równoważnej liczby mieszkańców. To parametr chemiczny dotyczący wielkości ładunku ścieków.

Kontrola granic aglomeracji ściekowych pozwoli ochronić mieszkańców przed zbyt wysokimi opłatami?

Uzgodnienie Wód Polskich jest dla gmin wiążące i stanowi warunek podjęcia uchwały o granicach aglomeracji. Z kolei uchwała umożliwia wpisanie do KPOŚK, a więc także ubieganie się o uzyskanie dofinansowania unijnego na inwestycje.

Wody Polskie jako regulator cen są niekiedy w trudnej sytuacji. Elementy wchodzące w wyliczenie niezbędnych przychodów dla funkcjonowania systemu odbioru i oczyszczania ścieków (składowe taryfy) to m.in. koszty amortyzacji, spłata zaciągniętych kredytów, a od kilku lat także koszty związane z podatkiem od nieruchomości zajmowanej przez infrastrukturę spółki wodno-kanalizacyjnej. Jest on regulowany ustawowo i wynosi najwyżej 2 proc., ale i tak wpływa na opłaty za doprowadzanie wody i odprowadzanie ścieków. Natomiast niektóre gminy przyjęły inny sposób rozliczeń – nie naliczają podatku od nieruchomości za infrastrukturę wybudowaną do obsługi mieszkańców przez spółkę gminną czy gminę, ale spółka płaci czynsz dzierżawny gminie. Wysokość czynszu dzierżawnego nie jest regulowana ustawowo, nie istnieje ograniczenie jego wysokości. Wprowadzany jest zarządzeniem wójta, burmistrza lub prezydenta miasta. W jednym z miast prezydent ustalił go w wysokości aż 98 mln zł rocznie.

Co jeszcze wpływa na wysokość opłat? Niekonsekwencja gmin, jeśli chodzi o zagospodarowanie



Joanna Kopczyńska, wiceprezes Wód Polskich ds. zarządzania środowiskiem wodnym

wanie przestrzenne. Jeżeli gmina wydaje pozwolenia na budowę albo warunki zabudowy na terenach znacznie oddalonych od sieci komunalnej, to od razu podwyższa koszty, jeśli osiedle ma być podłączone do sieci. Gdy można to rozwiązać grawitacyjnie, czyli ścieki odprowadzane są poniżej aglomeracji, wtedy jeszcze niekoniecznie cena może być bardzo wysoka, ale to rozwiązanie, ze względu choćby na ukształtowanie terenu w Polsce, nie jest powszechne, ścieki są w większości przypadków pompowane, co wymaga energii i tym samym generuje wyższe koszty eksploatacyjne i materiałowe. Należy również pamiętać, że tym tańsze jest zbiorowe oczyszczanie ścieków, im więcej osób jest podłączonych do sieci na 1 km.

Niekontrolowane rozbudowywanie miast ma swoje konsekwencje. Włodarze powinni mieć odwagę powiedzenia mieszkańcom takich terenów, że jeśli podłączą ich do sieci, to dla nich cena będzie wysoka. Dyrektywa pozwala, by dla obszarów oddalonych od aglomeracji, ale gdy tylko ich część wchodzi w jej granice, zastosować inną formę oczyszczania ścieków, czyli szczelne szamba lub przydomową oczyszczalnię ścieków. Warunkiem jest, by gmina prowadziła ewidencję tego rodzaju instalacji i dbała o to w ramach swoich uprawnień, by ścieki były oczyszczane zgodnie

z parametrami określonymi polskim i unijnym prawem.

Z czego rozlicza nas Komisja Europejska?

Podpisując traktat akcesyjny, zobowiązaliśmy się do realizacji dyrektywy ściekowej. Komisja sprawdza, jak w danej aglomeracji przebiega proces skanalizowania. Nie dochodzi jednak tego, czy jest ono przeprowadzone racjonalnie. Zakłada, że gmina mając narzędzia do tego, by skanalizować sieć, robi to rozsądnie. Tak jednak nie jest w każdym przypadku.

Oprócz tego KE kontroluje jakość oczyszczanych ścieków, w tym wyniki poboru próbek z oczyszczalni. Są one zbierane przez Wojewódzkie Inspektoria Ochrony Środowiska. Tutaj liczy się dobranie odpowiedniej technologii oczyszczania, która zależy od wielkości aglomeracji ściekowej. Większe aglomeracje wymagają dużo bardziej rygorystycznego oczyszczania. Dodatkowy element w ciągu technologicznym oczyszczania jest związany z chemiczną stabilizacją ścieków oczyszczonych w poprzednich procesach, czyli mechanicznym i biologicznym. KE wobec tego interesuje nie tylko samo zakończenie wdrażania, ale również to, czy system funkcjonuje w sposób prawidłowy.

Na jakim etapie jest postępowanie wszczęte przez Komisję Europejską?

Procedura naruszeniowa ma kilka etapów. Najpierw odbywa się wymiana pism w oficjalnej procedurze traktatowej, obejmującej etap zarzutów formalnych i uzasadnionej opinii. Państwo członkowskie składa KE wyjaśnienia, odpowiada na pytania. Procedura wobec Polski w sprawie dyrektywy ściekowej jest na dosyć zaawansowanym etapie – tzw. uzasadnionej opinii. Czyli jesteśmy na ostatnim etapie administracyjnym. Następnie KE decyduje, czy sprawę zamyka, bo wyjaśnienia wskazują, że zgodność z dyrektywą zostanie osiągnięta. Jednak jeśli uzna, że doszło do uchybienia, to sprawę wnosi do Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej. Jesteśmy na etapie przed skierowaniem sprawy do TSUE.

Tempo procedury jest szybsze, niż było w przypadku pozostałych państw, które nie spełniły wymogów dyrektywy ściekowej wiele lat temu. Komisarz do spraw środowiska Virginijus Sinkevičius jako jeden z głównych punktów swojej kadencji wymienił zero tolerancji dla łamania unijnego prawa, dlatego spodziewamy się, że procedura przed unijnym trybunałem może wkrótce się zacząć. To państwo ponosi odpowiedzialność za uchybienia. W wyroku wymieniane są imiennie wszystkie aglomeracje, które nie spełniają wymogów dyrektywy ściekowej. ©

Rozmawiała Katarzyna Nocuń